

Wiesława Korzeniowska

Z życia gminnej wspólnoty  
Bierunia  
i okolicznych wsi w XIX w.

## „Z życia gminnej wspólnoty Bierunia i okolicznych wsi w XIX w.”

Postanowienia Kongresu Wiedeńskiego napawały pesymizmem społeczeństwo śląskie, które nie bez niepokoju wkraczało w nowy okres. Decyzje traktatów zawieranych na tymże Kongresie i stanowiska ówczesnych mocarstw wobec przynależności śląska nie miały właściwie wpływu na jego losy i na kontynuację prowadzonej od ponad pół wieku systematycznej germanizacji ludności tych ziem.

Postępowanie samych władz pruskich szybko położyło kres jakimkolwiek złudzeniom, a obietnice stworzenia reprezentacji narodu na brały zupełnie innych treści.

Plan organizacyjny nowej administracji przygotowany już był w roku 1811, lecz do jego realizacji przystąpiono z chwilą wydania edyktu (30 IV 1815 roku) o podziale państwa pruskiego na dziesięć prowincji. Do jednej z nich należał Śląsk, który po roku 1816 podzielony został na cztery rejencje: wrocławską, legnicką, opolską, dzierzoniowską (ta ostatnia uległa likwidacji w roku 1820, a tereny jej włączone zostały do rejencji wrocławskiej i legnickiej). Rejencja opolska obejmowała 14 powiatów, do których między innymi — należał także powiat pszczyński obejmujący początkowo bardzo rozległe tereny (z nich wyodrębniono w 1825 roku powiat rybnicki).

W skład powiatu pszczyńskiego wchodziło prawie sto wiosek i przysiółków oraz trzy miasteczka: Pszczyna, Bieruń i Mikołów, z których Bieruń kilkakrotnie zmieniał swój status.

Ustrój samorządu miejskiego Bierunia i innych miast ukształtowany na przestrzeni wieków przetrwał do czasów przejścia tych terenów przez państwo pruskie, co nastąpiło ostatecznie po wojnach śląskich.

Po roku 1765, gdy ukazała się nowa ordynacja dla miast, w myśl której niektórym miasteczkom odebrano prawa miejskie, a nadano status osady targowej — Bieruń znalazł się między nimi. Różnica między miastem właściwym, a osadą targową polegała — między innymi na tym, że osada nie posiadała rady miejskiej, a jej przedstawiciele traktowani byli niemalże jak reprezentanci wsi. Przepisy prawa pruskiego tzw. Landrecht dzieliły w ogóle miasta na państwowe i prywatne, a wśród nich wyróżniano miasteczka, które od typowej wsi różniły się tylko tym, że ich mieszkańcom służyło prawo prowadzenia „miejskich procederów” np. targów, jednak bez możliwości organizowania własnych cechów rzemieślniczych.

Nadanie prawa miejskiego zostało zastrzeżone w tych przepisach wyłącznie dla panującego. Według nich członkami tzw. gminy miejskiej byli wszyscy wpisani na listę mieszczan. Organami gminy było zgromadzenie złożone z przełożonych cechów i innych organizacji oraz magistrat pochodzący z wyboru lub nominacji panującego.

Magistrat, czyli zarząd miasta był władzą wykonawczą zorganizowaną kolegialnie, rządzącą miastem w granicach przyznanego mu samorządu. Prawo wyboru członków magistratu przysługiwało wyłącznie samemu magistratowi, który był uzupełniany co parę lat w drodze kooptacji, z tym że dokoptowani członkowie magistratu musieli uzyskać zatwierdzenie przez władze zwierzchnie. Na czele magistratu stał burmistrz pełniący funkcję głównego przedstawiciela miasta. Oprócz magistratu istniała w mieście rada miejska będąca organem uchwałodawczym.

Miastu przysługiwało prawo wydawania statutów dotyczących policji i większości spraw wewnętrznych miasta. Bieruń, w okresie gdy podporządkowany został statusowi osady targowej, pozbawiony był tych wszystkich uprawnień, nie miał także prawa posiadania rady gminnej (miejskiej). Sytuacja ta uległa zmianie w roku 1865 kiedy to król Wilhelm II przywrócił mu prawa miejskie, niestety, ponownie w roku 1880, pruska administracja

ograniczyła je i stan taki przetrwał do końca wieku XIX. Od wiosek przynależnych do

## „Z życia gminnej wspólnoty Bierunia i okolicznych wsi w XIX w.”

parafii bieruńskiej: Bijasowic, Cielmic, Jajost, Jaroszowic, Ścierń, Świerczyńca, Porąbka oraz Urbanowic.

Bieruń różnił się w owych okresach statusu ni to miasta ni wsi, jedynie posiadaniem burmistrza, wspomnianym prawem do organizowania targów i jarmarków, nieco odmienną architekturą i liczbą mieszkańców (lecz nie ich zajęciami: większość z nich bowiem żyła z pracy na roli, tak samo więc, jak mieszkańcy podbieruńskich wsi).

Kryteria dotyczące wewnętrznego podziału społecznego tych miejscowości oparte były głównie na stanie majątkowym i były całkiem inne na początku wieku XIX oraz inne po przeprowadzeniu reform uwłaszczeniowych tj. już w drugiej połowie tegoż stulecia.

W początkach XIX wieku wyodrębniały się wśród ludności rolniczej zasadniczo trzy warstwy społeczne: siodłacy, zagrodnicy i chałupnicy, wśród których także tworzyły się podziały dodatkowe. Odróżniano zatem „póśiedloków”, „ćwierśiedloków” — w zależności od tego jaką część pierwotnego gospodarstwa posiadali. Również wśród zagrodników spotykano takie kategorie jak półzagrodnik, ćwierćzagrodnik. Rozróżniano także chałupników z rolą i bez roli. Zdarzało się, że chałupnik, któremu dało się dokupić nieco areалу awansował do kategorii zarodnika, chociaż faktycznie z zarodnikiem typowym nie miał nic wspólnego. O przynależności do tych grup decydował zatem stan majątkowy.

Siodłakami byli gospodarze których wielkość pól przekraczała jeden łan, zaś pola zagrodników miały areal — na ogół — równy 1/3 łana, 1/2 łana. Półzagrodnikami czy nawet półchałupnikami nazywano chłopów dysponujących 2—4 morgami ziemi ornej.

W 1819 roku areal „siodłaków” wahał się najczęściej w granicach od 8 do 20 morgów. Niestety odnośnie samego Bierunia nie zachowały się szczegółowe dane dotyczące wielkości poszczególnych gospodarstw jego mieszkańców. Wiadomo tylko, że łącznie zajmowały one około 1450r. Morgów roli uprawnej i 500 morgów łąki. Natomiast dla podbieruńskich wiosek można podać kilka liczb charakteryzujących je. I tak, na przykład w 1861 roku, w Cielmicach na 618 mieszkańców było 15 gospodarstw siodłaczych, 2 zagrodnicze i 47 chałupniczych; w Bijasowicach było 29 zagrodników i 30 chałupników; w Jajostach — 4 zagrodników i 10 chałupników; w Jaroszowicach — 9 zagrodników, 35 chałupników; o Po-rąbku brak danych a jedynie wiadomo, że w 1861 roku liczył on 173 mieszkańców. W Ścierniach gospodarzyło 6 siodłaków, 7 zagrodników, 28 chałupników (na 369 mieszkańców); w Świerczyńcu było 42 chałupników a w Urbanowicach: 11 siodłaków, 4 zagrodników i 72 chałupników.

Odrębną warstwę mieszkańców wsi stanowili komornicy mieszkający najczęściej na „komornem” u bogatszych gospodarzy lub mający własną, niewielką chałupę, z chlewikiem na skromny dobytek. Niektórzy z nich posiadali maleńkie skrawki roli którą uprawiali, inni zaś za odrodek u siodłaka, mieli prawo wsiewania zboża w jego część pola i zbierania plonów z tej części.

Komornicy należeli do najbiedniejszych mieszkańców wsi i najczęściej, nie mogąc wyżyć ze swego maleńkiego kawałka gruntu wynajmowali się na stałe do pracy u gospodarzy lub do prac sezonowych poza wsią.

Ta klasyfikacja mieszkańców wsi spotykana w rejestrach z połowy XIX *wieku*, pod koniec tego stulecia uległa zmianie, a gospodarstwa dzielić zaczęto na sprzężajne i bezsprężajne, zaś na początku XX wieku — w wykazach oficjalnych klasyfikowano mieszkańców wsi konkretnie według posiadanego areалу.

## „Z życia gminnej wspólnoty Bierunia i okolicznych wsi w XIX w.”

Jak można zauważyć proporcje wyszczególnionych kategorii mieszkańców wsi podbieruńskich były różne, w większości jednak dominowała ludność chałupnicza.

Po uwłaszczeniu, wskutek dowolnego dysponowania posiadaną ziemią, a zatem dzięki możliwościom sprzedania jej lub kupienia skład socjalny wsi uległ zmianie — najczęściej jednak korzyść wynieśli mieszkańcy najbogatsi.

Sytuacja mieszkańców samego Bierunia — aczkolwiek zajmowali się oni w większości przypadków rolnictwem — pod względem społeczno-prawnym różniła się od sytuacji chłopów pobliskich wiosek. Przede wszystkim byli oni obywatelami wolnymi i bez problemów mogli opuścić w każdej chwili miejsce swego pobytu. Mogli także dowolnie dysponować swoim majątkiem — sprzedać go, zastawić, zamienić, darować itp. Chłop zaś był tylko użytkownikiem obrabianego przez siebie gruntu, toteż mieszczanie świadomi swych praw traktowali chłopów z wyższością — nawet po okresie ich uwłaszczenia i uzyskania niezależności.

Z mieszkańcami Bierunia i okolicznych wiosek, opierającymi głównie swe bytowanie na roli związana była także nader liczna kategoria mieszkańców, występująca w każdym prawie gospodarstwie. Należeli do niej czeladnicy albo czeladź — jak mówiono o nich potocznie. W ówczesnych, prymitywnie prowadzonych gospodarstwach wymagających ogromnego wysiłku i tym samym wielu rąk do pracy, byli oni niezbędni. W ich skład wchodził pastuszkowie, parobcy, służące itp. Do grupy tej zaliczyć też można było wiejskich pastuchów zajmujących się wypasaniem bydła niemal zawodowo. Dopóki chłop mieli prawo pasania bydła na dworskich pastwiskach każda wieś miała takiego wspólnego pastucha gminnego: codziennie rano idąc przez wieś dawał znak dzwonkiem lub gwizdaniem by gospodarze wypędzali swe bydło przed wrota zagród, skąd przejmował je pod swoją pieczę i zapędzał na pastwisko. Wieczorem w podobny sposób przyprowadzał bydło do wioski. Bydło obywateli Bierunia także wypasane było na wspólnym pastwisku, tzw. skotnicy, przez pastucha opłacanego z kasy miasta. Nawiasem mówiąc pastuch bieruński należała do najlepiej płatnych, a zatrudnionych przez miejską gminę pracowników. Każdy, pełniący tę funkcję, mieszkał w specjalnie wybudowanym dla niego domku — pastuszyńcu, który utrzymywany i remontowany przez gminę miejską, przetrwał do połowy XIX wieku; tj. do czasu likwidacji wspólnych pastwisk.

Czeladź zatrudniana w licznych gospodarstwach stanowiła — w przekonaniu władz zwierzchnich element nader niepewny i niebezpieczny toteż władze rejencji opolskiej zaprowadziły (w pierwszej połowie XIX wieku) obowiązek posiadania tzw. ksiąg służebnych, w których każdy zatrudniony w gospodarstwie czeladnik dokładnie został scharakteryzowany. Ów „dowód osobisty” zawierał informacje (oprócz imienia i nazwiska lub przezwiska) o wzroście, kolorze oczu, włosów, kształcie nosa, i wieku, zawierał też adres rodziców, informacje o przebytej służbie wojskowej itp. Posiadał też specjalne rubryczki na „świadczenia pracy” dane przez kolejnych pracodawców, u których czeladnik służył.

Każdy gospodarz zatrudniający nowego pachołka, czy innego pomocnika (w wieku młodzieńczym lub starszym) zobowiązany był pod groźbą kary 1 talara zameldować go w ciągu 24 godzin w miejscowym nadzorze policyjnym. Zresztą, podobny obowiązek ciążył też na dziedzicu lub każdym dzierżawcy folwarku itp. Do służby w gospodarstwach chłopskich zgłaszała się najczęściej młodzież wywodząca się z miejscowych biednych rodzin lub z wiosek sąsiednich.

Zdarzało się jednak, że można było tu spotkać także „wędrownych” tj. czeladź pochodzącą spoza granic pruskiej monarchii, a szczególnie z terenów Królestwa Polskiego. W takiej

## „Z życia gminnej wspólnoty Bierunia i okolicznych wsi w XIX w.”

sytuacji, w jakiej był Bieruń i wioski jego parafii tj. położenia na przygranicznych terenach obcy” służyący zdarzali się stosunkowo częściej niż miało to miejsce w głębi powiatu, toteż nadzór policyjny był tu sprawowany szczególnie precyzyjnie.

Pomimo presji psychicznej jaką stanowiły owe „książki służebne, w wieku XIX nie było w zasadzie gospodarstwa bez służby. Obowiązywał zwyczaj, że co roku, na św. Szczepana rozwiązywano lub wznawiano pracę na rok następny. W dniu tym, cała czeladź tj. parobcy, służące itd. otrzymywali tzw. kolędę tj. omówioną wcześniej nadwyżkę rocznej zapłaty. W przypadku, gdy parobek lub „dziywka” chcieli pracować nadal u tego samego gospodarza zwracali się do niego słowami: „Gospodarzu urządzcie mnie” i gdy sprawa przybrała pomyślny obrót udawano się do karczmy, by przy piwie umówić się co do warunków na rok następny. O dniu tym mówiło stare przysłowie: „Na święty Szczepon każdy sobie pon”, gdyż w dniu tym służba nie podlegała nikomu i nikt nie miał prawa jej rozkazywać lub w czymkolwiek przeszkadzać.

Liczba służby zatrudnionej w chłopskich gospodarstwach zmniejszyła się znacznie po uwłaszczeniu, gdyż przeciętnie zmniejszeniu uległ areal chłopskiego gospodarstwa, a tym samym i zapotrzebowanie na parobków. Wielu z nich zostawało więc wyrobnikami tj. stałymi lub sezonowymi pracownikami niektórych zakładów (w samym Bieruniu np. u kramarzy, rzemieślników itp.) lub w rozbudowującym się na terenie powiatu przemyśle.

Omawiając społeczność miasta Bierunia i okolicznych wsi nie sposób nie wspomnieć o kategorii mieszkańców wywodzących się zarówno z gospodarstw siodłaków, zagrodników, chałupników czy komorników. Tworzyli ją starzy gospodarze zwani tu wymownikami. Losy seniorów z najbiedniejszych rodzin bywały czasem dramatyczne i choć na Śląsku szanowano ludzi starych, zdarzało się, że na przednówku, gdy brakowało jedzenia - stary człowiek nie chcąc być uciążliwym udawał się na żebranie.

Problem żebraków i ubogich mieszkańców wsi był tu stale aktualny i władze rejencji opolskiej raz po raz zwracały na to uwagę, apelując do przełożonych gmin by żebrzących wysyłać do ich rodzin lub do szpitala względnie do „cieplej izby dla chorych”. Szpitale jako urzędnictwa charytatywne funkcjonowały w wielu miejscowościach już od wieków średnich i w Bieruniu także - prawdopodobnie od XV wieku była taka placówka. W wieku XIX miejscowy wikary ksiądz Krupski zapisał znaczną sumę na utworzenie tu osobnego przytułku dla starych, schorowanych kobiet. Obok niego istniał nadal szpital pełniący także rolę przytułku dla ubogich i dopiero w drugiej połowie XIX wieku stał się lecznicą.

Pobyty chorego lub starca w takiej placówce opłacała gmina z której pochodził. Często, gdy obowiązku tego nie wypełniano lub gdy „wyleczenie chorego niemożnym się wydaje” jak motywowano decyzje - zostawał zwalniany po 4-5 tygodniach i... ponownie powiększał grono żebraków.

Równie ciężki i beznadziejny był los sierot, których nie brakowało w żadnej Wsi ani mieście, gdyż każda przetaczająca się epidemia lub klęska nieurodzaju zbierała obfite żniwo wśród niedożywionej ludności. Problem dzieci pozostałych bez rodziców istniał więc od dawna, a alarmującym stał się szczególnie po tzw. latach głodowych 1846-1848, kiedy na Górnym Śląsku zmarło łącznie ponad 50 000 osób, a przeszło 10 000 dzieci zostało bez rodziców. Jak wyglądała sytuacja w parafii bieruńskiej niech zobrazują dane z lat 1845-1848 (w 1846 liczba wszystkich mieszkańców parafii kształtowała się na poziomie 4017 osób).

W 1845 r. liczba urodzin wynosiła 295, a liczba zgonów 199. W 1846 r. liczba urodzin wyniosła 17, liczba zejść 173. W 1847 r. urodziło się 128 dzieci, zmarły zaś 404 osoby, a w 1848 r. przyszło na świat 35 dzieci, zmarło 245 osób. W tej sytuacji nie było dosłownie ani jednej miejscowości bez sierot. W samym Bieruniu było ich 21, w Bijasowicach 15, w

## „Z życia gminnej wspólnoty Bierunia i okolicznych wsi w XIX w.”

Cielmicach 16, w Jaroszowicach 28, w ścierniach 12, w Świerczyńcu 18, w Porąbku 9 w Urbanowicach 32. Pozostawione często na łasce losu dzieci włóczyły się po wsiach zebrząc i szukając schronienia. Według prawodawstwa pruskiego osieroconymi dziećmi mieli obowiązek zająć się „wszelacy krewni” najczęściej jednak i tych krewnych brakowało, a dzieci pozostawały bez pomocy.

W latach głodowych założono w powiecie pszczyńskim kilka sierocińców działających jednak na zasadzie tymczasowości. Trafiały do nich dzieci w wieku od 5 do 16 lat. Wiele z nich znajdowało się w stanie kompletnego wyczerpania i w krótkim czasie umierało. Na opróżnione wskutek śmierci dziecka miejsce przyjmowano natychmiast kolejną sierotę. Dzieci silniejsze i bardziej odporne przyuczano do różnych zajęć: chłopców uczono stolarstwa i umiejętności przydatnych w gospodarstwie rolnym lub plecionkarstwa. Dziewczyny uczono krawiectwa i przysposabiano do zajęć domowych. Sieroty starano się rozlokowywać wśród wiejskiej ludności, a już z ukończeniem 16 roku życia musiały one obowiązkowo zakłać opuścić.

Los sierot nad którymi opiekę przejęli poszczególni mieszkańcy wsi bywał różny. Po roku 1848 władze rejencji przydziałały na ich wyżywienie pewną ilość mąki i soli. Z chwilą jednak gdy przydziały tych produktów ustały (we wrześniu 1849 roku) los dzieci osieroconych uzależniony był wyłącznie od wrażliwości osób opiekujących się nimi. Dla zobrazowania sytuacji przytoczymy tu fragment jednego z urzędowych pism landrata pszczyńskiego: „Z wielkim uzaleniem przekonałem się jak Nielitościwie wielu mieszkańcy powiatu się obchodzą z takimi dziećmi, które wypuszczone z domów sieroczych do służby im dane były. Przyjąwszy wychowalców z domów sieroczych używali ich podczas lata w gospodarstwie swem, a potem ich bez wszelkich względów ludzkości wypychają od siebie nie troszcząc się bynajmniej o ich dalszy los. Na ostatku takie dziecię wprawdzie jeszcze na siłach słabe i niewydoskonalone nie wie sobie żadnej rady, chodzi po żebraniu aż na koniec oddaje się włóczęgostwu (...)”. (Cytat przytoczony został w oryginalnym, polskim brzmieniu).

Dobre chęci władz pozostawały najczęściej na papierze, a los wiejskiej sieroty, traktowanej na ogół jak Boży dopust, był ciężki i nie do pozazdroszczenia.

W parafii bieruńskiej większość mieszkańców stanowiły osoby związane z pracą na roli. Do kategorii plasującej się niejako na drugiej po rolnikach pozycji należeli wiejscy (i miejscy) rzemieślnicy, którzy po zniesieniu ograniczeń cechowych i wprowadzeniu tzw. wolności wykonywania zawodu (w 1810 roku) znaleźli się w zupełnie odmiennej sytuacji, gdyż wystarczyło w zasadzie wykupienie karty rzemieślniczej i uiszczenie obowiązujących opłat, by móc zająć się takim lub innym rzemiosłem. W samym Bieruniu byli młynarze, stolarze, krawcy, szewcy, bednarze, siodlarze, kowale, kołodzieje, murarze i po jednym ślusarzu, zdunie i tkaczu (w 1860 roku). W okolicznych zaś wioskach proporcje poszczególnych rzemiosł były różne. W Bijasowicach (w 1860 roku) był 1 młynarz posiadający młyn wodny. W Cielmicach od wieku XVI niektórzy z chłopów zajmowali się wykorzystywaniem miejscowych pokładów wapnia.

W Jaroszowicach na początku XIX wieku czynna była kuźnica, tartak i młyn. Niestety brak jest danych o tym, czy przetrwały tu one całe poprzednie stulecie. W Urbanowicach było dwóch młynarzy (na początku wieku XIX) oraz kowal i cieśla.

Rzemieślnicy ci posiadali na ogół niewielki areal ziemi i żyli głównie z zamówień współmieszkańców. W miarę rozwoju różnych gałęzi przemysłu oraz rozbudowy stacji granicznej w Nowym Bieruniu mieszkańcami podmiejskich Wsi stawali się często różnego szczebla urzędnicy, dozorczy, pomocnicy biurowi, robotnicy przemysłowi, dominialni itp.

## „Z życia gminnej wspólnoty Bierunia i okolicznych wsi w XIX w.”

Dystans między nimi a stałymi mieszkańcami wsi był zawsze znaczny, a u prostych jej mieszkańców nie cieszyli się oni zbyt dużą sympatią.

Mniejszy dystans cechował postawy chłopów wobec księdza, którego darzono ogromnym szacunkiem (co okazywano kłaniając mu się z czcią, całując go w rękę i zwracając się do niego w trzeciej osobie tj. przez „oni”). Ksiądz był we wsi czy w parafii autorytetem najwyższym, był osobą wiarygodną co podkreślały nawet władze pruskie. Na przestrzeni wieku XIX parafią bieruńską włodarzyli księża: Jan Hawlitzki, pełniący jednocześnie obowiązki inspektora szkolnego, Augustyn Schumann, który w okresie „kulturkampf” stawał odważnie i zdecydowanie po stronie kościoła i ludu śląskiego, oraz ksiądz Mateusz Bielok pełniący swój urząd aż do roku 1922.

Do osobistości znaczących w wiejskim środowisku — po księdzu i wójcie — należał karczmarz, który podobnie jak ksiądz i wójt znał wszystkich, ale o niejednym wiedział znacznie więcej niż ktokolwiek inny. W karczmie bowiem omawiano sprawy najważniejsze, załatwiano spory itp. Karczmarz mógł zatem pomóc i zaszkodzić. Był też w stanie udzielić wielu cennych informacji osobom zainteresowanym; dlatego należało żyć z nim w zgodzie. Zresztą nieraz ratował w biedzie udzielając pożyczek, a już zawsze posiadał najbardziej aktualne wiadomości

Karczma była w każdej, nawet najmniejszej wsi, a w niektórych, jak na przykład w Cielmicach, Jaroszowicach, Świerczyńcu były po dwie karczmy. W samym zaś Bieruniu, w 1860 roku czynnych było 6 gospód i wyszynków.

Scharakteryzowana społeczność parafii bieruńskiej XIX wieku połączona tradycyjnymi więzami tworzyła w omawianym okresie zwartą wspólnotę, silnie związaną ze sobą emocjonalnie, a utrwalone od pokoleń wartości wciąż miały tu dominujące znaczenie.

Reprezentantem mieszkańców wsi był sołtys oraz dwaj przysiężni czyli ławnicy, lecz do czasów gdy przystąpiono do realizowania reformy uwłaszczeniowej, administrację oraz sądownictwo sprawował właściciel danych terenów. Przez niego mianowani byli zarówno sołtys jak i ławnicy i zgodnie z jego poleceniami pełnić musieli swą władzę. W miarę realizowania reform sołtys stawał się coraz mniej zależnym od pana uzyskując pewną samodzielność w podejmowaniu decyzji. Niemniej, sam jego wybór oraz wybór ławników podporządkowany był zarządowi dominialnemu lub powiatowemu — co zresztą władze rejencji raz po raz przypominały w swych wytycznych: „Foita naznacza Państwo, lecz musi go obrać spośród Członków osiadłych w gminie skoro osoba zdatna między nimi się znajduje (...)”. Owa podkreślana zdatność polegała na tym, by osoba typowana na wójta umiała „czytać i pisać i w swych obyczajach bez nagany była”. Zaznaczyć należy, że udział gminy w wyborze swego przedstawiciela ograniczał się do wytypowania trzech kandydatów, z których władza zwierzchnia sama wybierała osobę najbardziej do tego nadającą się. Wybrany tym sposobem sołtys czy wójt musiał złożyć przysięgę.

W dokumentach Archiwum Książąt Pszczyńskich zachowała się (z 1832 roku) rota jednej z takich przysięg. Przytoczymy jej fragmenty w oryginalnym brzmieniu i pisowni jako pewnego rodzaju ciekawostkę obyczajową, historyczną i językową. „Ja NN przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu w Troicy świętej iedzinemu i wszystkim Świętym Bożym, że gdy od gminu za Woyta obrany zostałem, Ja Kraiowi, Memu Państwu i moim przełożnym wiernym i posłusznym bydz i Pożytek i Dobro każdego czasu chcę mieć na baczności.

Osobliwie przyrzekam Obowiązki moiego Urzędu sumiennie wypełniać, mieć Pozor na dobro wsi

## „Z życia gminnej wspólnoty Bierunia i okolicznych wsi w XIX w.”

i Gminu, na Utrzymanie porządku i spokoyność i o tym Doniesienie czynić. Co mnie w szczególności rozkazano będzie, będę jak najsćisley i podług moiey moźności wypełniał (...).”

Po zaprzysiężeniu na sołtysa, wójta, burmistrza, ławników i pisarza gminnego, fakt ów ogłaszany był w urzędowym „amtsblacie”, zaś od lat trzydziestych XIX wieku w powiatowym „kreisblacie”, w stałej rubryce „Personal-Chronik” przeznaczonej wyłącznie na tego typu informacje. Dzięki tym notatkom zorientować można się, że np. w roku 1849 w Cielmicach sołtysem był chałupnik Wawrzyn Hałupnik, w Jaroszowicach - Paweł Noras, w Porąbku - Paweł Gembolik, w Urbanowicach - zagrodnik Jan Grygiel, zaś w samym Bieruniu funkcje burmistrza pełnił Bijok.

W 1856 roku burmistrz Bierunia Erdmann Pytlik pełnił jednocześnie funkcję wójta kowieckiego i sołtysa Bijasowic.

W roku 1870 burmistrzem Bierunia został Bialecki, a członkami magistratu byli Mateusz Kruppa, Kulski, Lefeld, M. Lubecki i E. Szumann. W Bijasowicach sołtysem był zagrodnik Marcin Mrzyk, w Cielmicach - siodłak Paweł Biolik, w Jaroszowicach - chałupnik Klemens Bulla, w Świerczyńcu - Kołodziej, w Porąbku — Walenty Brzozowski, w Ścierniach — chałupnik Stefan Chromy, a w Urbanowicach — Jan Pudełko.

Rozpoczynający swe urzędowanie sołtys, jak już wspomniano, miał do pomocy ławników. O nich także informowały wspomniane „kreisblatty” i „instrukcje” przypominając, że „Fojtowi powinna zwierzchność przydać przynajmniej dwóch Urzędarzy”, którzy powinni być osiadłymi gospodarzami a mężami nieskażonej sławy i obyczajów nienagannych”. Oni to najczęściej z sołtysem tworzyli urząd wiejski i sąd wiejski. Niestety nie udało się zebrać kompletnych informacji o składzie ławników poszczególnych wsi parafii bieruńskiej, dlatego przykładowo podamy tu tylko kilku, z niektórych wsi. Wiadomo że w 1849 roku, w Cielmicach ławnikami byli Jan Janik i Jakub Guzy, w 1861 roku w Urbanowicach urzędowali Paweł Gondzik i Tomasz Gruszka, zaś w Cielmicach - Tomasz Parys i Maciej Targiel. W 1886 roku w Porąbku ławnikami byli Jan Mondry i Marcin Skowron. W 1870 roku, w Cielmicach urzędy ławników sprawowali Rudolf Matuszek (leśniczy) i Mateusz Pluta (siodłak). W Jaroszowicach - Józef Loska (zagrodnik), Stanisław Noras (chałupnik) i Wojciech Siwy. W Porąbku Józef Brzozowski (zagrodnik), w Urbanowicach - Adam Pilorz (siodłak) i Jan Haźnik.

Pomimo pomocy w postaci ławników, sołtys - po wiekowej, prawie niewolniczej zależności od pana - pierwsze kroki samodzielnego kierowania gminą stawiał raczej nieudolnie. Wieś nieufnie i powoli przywykała do tej dotąd nie znanej wolności i częściowej niezależności. Na barki samego sołtysa spadło bardzo wiele obowiązków i trzeba przyznać, że z trudem dawał sobie z nimi radę. Musiał bowiem przewodniczyć gromadzie, pełnić funkcję naczelnika wiejskiego urzędu policyjnego, był reprezentantem urzędu skarbowego zajmującym się zbieraniem podatków (w wioskach, w których nie było poborcy podatkowego wyznaczonego przez „zwierzchność”) był też przewodniczącym sądu wiejskiego. Musiał ponadto układać wiejski budżet i kontrolować na bieżąco jego stan. Prowadził też liczne wykazy, listy, protokoły itp. Miał również nadzór nad stanem wiejskich dróg i chłopskich budynków, regularnym uczęszczaniem dzieci do szkoły, terminowym wpłacaniem podatków przez chłopów itp. Ponadto miał obowiązek dbania o stan wiejskich urządzeń przeciwpożarowych, zgłaszania władzom o wybuchu epidemii wśród mieszkańców lub zarazy wśród gospodarskich zwierząt.

Pamiętać należy, że sołtysem zostawał najczęściej mieszkaniec wsi posiadający przecież także swoje własne gospodarstwo, które nadal musiał prowadzić aby mieć środki do życia,

## „Z życia gminnej wspólnoty Bierunia i okolicznych wsi w XIX w.”

gdyż opłaty” za sprawowany urząd były z reguły niskie, a ustalano je z „dokładnego obrachowania i dochodzenia” wszelkich korzyści wynikających ze sprawowania urzędu. Należały do nich — grunta wiejskie przeznaczone do użytku każdego kolejnego sołtysa, uwolnienie od podatków na rzecz gminy i prac na rzecz wspólnoty oraz dochody z tak zwanego „zbiorczego” (jeżeli gmina nie posiadała poborcy podatkowego). W podliczeniu, ekwiwalent za ponoszone trudy był skromny i w pierwszej połowie XIX wieku uzależniony był od liczby gospodarstw w danej wsi. Wioski o liczbie gospodarstw do 10 płaciły sołtysowi 1 talara rocznie. Sołtys wsi liczącej od 10 do 20 gospodarstw otrzymywał 2 talary, przy liczbie do 40 gospodarstw -3 talary itd.

Później, pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych ustaliło wysokość ekwiwalentu pieniężnego na sumę 10 talarów rocznie, co i tak nie było sumą zawrotną, a jedyną rekompensatą za trudy był szacunek jakim cieszył się każdy sołtys i „dary” przynoszone nieoficjalnie przez osoby mające coś do załatwienia w urzędzie.

Pomimo warunków stawianych przy wyborze sołtysa, często, a już szczególnie w pierwszej połowie XIX wieku bywał on niepiśmienny lub też umiejętności pisania, czytania lub liczenia posiadał w stopniu niewystarczającym. Zresztą nie ma się czemu dziwić skoro do lat dwudziestych XIX wieku dzieci z wsi należących do bieruńskiej parafii uczęszczać musiały do szkoły w Bieruniu. Dopiero w 1824 roku powstała szkoła w Urbanowicach, w 1839 - w Bijasowicach, a do roku 1890 powstały szkoły w Cielmicach, Jaroszowicach i Ścierniach.

Znaczna odległość od szkoły, warunki materialne (np. brak obuwia w zimie), zajęcia przy gospodarce rodziców i inne powody leżały u podstaw bardzo słabej frekwencji uczniów. Np. w zimie 1817 roku, a więc w porze, w której prac gospodarskich jest stosunkowo niewiele, w dniu zapowiedzianej wizytacji szkoły w Bieruniu, na 117 uczniów zobowiązanych do nauki, w szkole było tylko 75. W 1830 roku, również w dniu zapowiedzianej wizytacji, na 160 uczniów, w szkole było ich tylko 89. Nadmienić trzeba, że o dniu przyjazdu inspektora do szkoły informowano wiejską społeczność kilka dni wcześniej, z kościelnej ambony, kładąc nacisk na udział dzieci w lekcjach. Można zatem wyobrazić sobie jaka była sytuacja w dni „normalne” w ciągu całego roku, gdy wszystko toczyło się normalnym trybem. Jakość frekwencji nie uległa większym zmianom właściwie przez cały wiek XIX i była jednym ze stałych problemów władz szkolnych rejencji.

Ze względu więc na ewentualne niedouczenie sołtysa, już w 1804 roku dopuszczono w wiejskich gminach stanowisko pisarza (i ewentualnie — poborcy podatkowego). W miastach, a więc i w Bieruniu urząd ten znany był od dawna: pisarz miejski musiał być biegły nie tylko układaniu różnych pism i w prowadzeniu rachunków miejskich, ale (np. w przypadku Bierunia) musiał wykazać się znajomością języków urzędowych, używanych w tamtejszych kancelariach tj. języka czeskiego, niemieckiego i łaciny.

Ponadto, znać musiał większość przepisów prawnych i zarządzeń administracyjnych. Dlatego też - jak czytamy w starych dokumentach - był jednym z najbardziej honorowanych urzędników miejskich.

Urząd pisarza gminnego w środowisku wiejskim był nowością i z reguły, od samego początku funkcję tę pełnił wiejski nauczyciel, zaś w okresie systematycznego zwiększania się samodzielności wiejskiego samorządu był on często faktycznym reprezentantem wsi. Do niego bowiem zwracali się jej mieszkańcy w sprawach wymagających umiejętności pisania, redagowania próśb, pism odwoławczych, zażaleń itp. (On także interpretował zalecenia władz zwierzchnich i pomagał w ich realizowaniu.

Z biegiem lat, i ta funkcja obwarowana została przez władze pruskie licznymi

## „Z życia gminnej wspólnoty Bierunia i okolicznych wsi w XIX w.”

zastrzeżeniami: pisarzem mógł zostać mężczyzna, który ukończył 24 lata i mieszkał na terenie gminy. Musiał on też być wybrany przez gromadę i zatwierdzony przez land rata. Poza tym, pisarz gminny, podobnie jak sołtys, zobowiązany był do wierności najjaśniejszemu królowi” i do posłuszeństwa przełożonym”.

Otrzymawszy uprawnienia miał obowiązek uczestniczenia w każdej naradzie celem spisania protokołu z jej przebiegu. Miał też obowiązek prowadzenia dziennika urzędowego oraz gromadzenia wszystkich pism urzędowych.

Sołtys, wspomagany umiejętnościami pisarza, i tak borykał się z nawałem obowiązków, z których do najbardziej przykrych należało pełnienie funkcji sędziego rozjemczego, gdyż życie codzienne dostarczało dziesiątki powodów do konfliktów, sprzeczek, bójek, które trzeba było osądzać, rozstrzygać lub łagodzić. Nie tylko ta powinność wymagała ciągłych kontaktów z mieszkańcami wsi. Władze pruskie zasypywały niemal dosłownie podwładnych różnego typu nakazami, zakazami, przypomnieniami, obwieszczeniami itp. Przekazywanie ich mieszkańcom wsi leżało w zakresie obowiązków sołtysa, a sposób ich przekazywania nie uległ zasadniczo większej zmianie przez cały wiek XIX. W przypadku gdy sprawa była nagląca, dawał sołtys jednemu z ławników laskę sołtysią, (która była atrybutem władzy sołtysiej i miała potwierdzać prawomocność poczynań ławnika) i przekazywał polecenia. Upoważniony przez sołtysa stawał na skrzyżowaniu wiejskich dróg, a towarzyszący mu goniec wygrywał na trąbce sygnał, na dźwięk którego mieszkańcy wsi mieli obowiązek gromadzenia się wokół wysłanników.

Zdarzało się, że w sprawach bardzo pilnych, gdy w pobliżu nie było ławnika, mieszkańców zwoływał sam goniec (którego zresztą od dawna uważano za jednego z wiejskich „urzędników”). Na początku XIX wieku, goniec, oprócz obowiązku zwoływania zebrań pełnił też funkcję stróża nocnego. Był poza tym zawsze gońcem tj. łącznikiem między sołtysiem a mieszkańcami wsi - między wsią a władzą powiatową; zatem zakres jego obowiązków związany był z samą nazwą tego „urzędu”.

Czynności stróża nocnego nie należały do obowiązkowych funkcji gońca, a jeżeli wykonywał je, to tylko w rezultacie porozumienia między mieszkańcami wsi a nim. Samo bowiem stróżowanie wchodziło w zakres działania wiejskiego samorządu, a problem bezpieczeństwa nocnego wsi rozwiązywany był w sposób dwojaki, w zależności od zamożności jej mieszkańców. Wioski zasobne materialnie wynajmowały sobie stróża nocnego i opłacały go. W innych zaś — stróżowanie pełnili wszyscy gospodarze, według ustalonej kolejności. W przypadku wdów lub ludzi starych wybierano zastępcę, który z obowiązku tego był w stanie się wywiązać.

Stróżujący danej nocy, wyposażony w laskę i trąbkę lub róg, wyruszał o określonej godzinie na „patrol”. Czuwając nad bezpieczeństwem uspiętej wsi miał obowiązek sygnalizowania swej obecności, toteż dochodząc do krańców wioski dął krótko w trąbkę.

Podnosił też alarm w przypadku pożaru, zauważonej kradzieży lub zagrożenia powodzią. Po ukończeniu dyżuru — stawiał laskę pod drzwiami sąsiada mającego stróżować w noc następną. Tradycyjne nocne „patrole” kolejnych mieszkańców wsi zanikać zaczęły pod koniec wieku XIX na rzecz stróża lub kilku stróżów opłacanych przez wieś.

Oprócz wyszczególnionych urzędów i form współdziałania wiejskiej społeczności, największą rolę w wiejskim samorządzie odgrywała gromada czyli zgromadzenie mieszkańców całej wsi celem wspólnego podejmowania decyzji.

Prawo udziału w gromadzie mieli siodłacy, zagrodnicy i chałupnicy, czyli każdy posiadający jakiś areal umożliwiający prowadzenie gospodarstwa rolnego, a tym samym każdy kto miał obowiązek uiszczania świadczeń na rzecz gminy (np. utrzymania dróg,

„Z życia gminnej wspólnoty Bierunia i okolicznych wsi w XIX w.”

szkoły, kościoła, itp.). Oprócz nich bowiem każdy mieszkaniec wsi zobowiązany był do płacenia różnego typu podatków i należności stanowiących dotkliwą uciążliwość zarówno w okresie feudalnej zależności wsi, jak i potem, w drugiej połowie XIX wieku (jak wiele ich było, zorientować można się z wyszczególnień we wspomnianych już „kreisblattach”).

Wsie parafii bieruńskiej opłacały ponadto składki na domy dla obłąkanych, składki na sejm prowincjonalny, składki na ubogich, składki do kasy ubezpieczeniowej, uiszczały też opłaty komunalne, opłaty na rzecz koni ćwiczebnych landwery, opłaty na żywność dla najbiedniejszych powiatu. Ponadto w powinnościach mieszkańców wsi leżało utrzymanie kościoła parafialnego, remonty zabudowań probostwa, wynagrodzenie dla sołtysa, dla pisarza gminnego, dla gońca wynagrodzenie dla położnej (która od drugiej połowy XIX wieku była obowiązkowo w każdej większej wsi), wynagrodzenie dla kominiarza, stróża, kościelnego i ewentualnie wynajętego przez wieś stróża nocnego. Do tego dochodziły wydatki „na drobne budowy gminne” i „na posyłki”.

Nie sposób wyszczególnić tu wszystkich sum charakteryzujących wysokość wnoszonych opłat, dlatego przykładowo podamy tu tylko niektóre z wpłacanych przez miasto i wsie bieruńskiej parafii w roku 1849 i w roku 1870. (Dane liczbowe podano w talarach, srebrnych groszach i fenigach: 1 talar = 30 sgr = 100 f.).

Miejscowość	Liczba ludności	Opłaty na biednych	Opłaty na budowę dróg
Bieruń	1320	28 T 28 sgr 8 f	122 T 1 sgr 9 f
Bijasowice	660	7 T 25 sgr 0 f	-----
Cielmice	603	10 T 29 sgr 6 f	34 T 9 sgr 7 f
Jaroszowice	481	5 T 20 sgr 4 f	5 T
Porąbek	177	3 T 20 sgr 6 f	6 T
Ściernie	329	4 T 8 sgr 5 f	17 T
Świerczyniec	430	4 T 25 sgr 7 f	16 T 24 sgr 10 f
Urbanowice	966	13 T 29 sgr 5 f	36 T

W roku 1870 uiszczano między innymi następujące opłaty:

Miejscowość	Liczba ludności	Ubezpieczenie od pożaru	Na zakład dla obłąkanych
Bieruń	1604	71 T 19 sgr 8 f	40 T 4 sgr 3 f
Bijasowice	639	6 T 5 sgr	15 T 6 sgr 9 f
Cielmice	664	2 T 13 sgr 10 f	16 T 4 sgr 8 f
Jaroszowice	606	1 T 12 sgr 4 f	15 T 2 sgr 4 f
Porąbek	213	12 T 20 sgr 2 f	4 T 16 sgr 3 f
Ściernie	365	6 T 23 sgr 2 f	8 T 26 sgr 11 f
Świerczyniec	500	29 sgr	11 T 24 sgr 1 f
Urbanowice	971	6 T 19 sgr 8 f	21 T 24 sgr 8 f

Przykładowo podane sumy dotyczą opłat składanych przez gminy na cele, nazwijmy to, pozagminne. Natomiast o prawie do uczestniczenia we wzmiarkowanej gromadzie

## „Z życia gminnej wspólnoty Bierunia i okolicznych wsi w XIX w.”

decydowały opłaty wnoszone na „wydatki gminne” uzależnione wyłącznie od wielkości areалу rolnego. Bezrolni mieszkańcy wsi nie mieli wobec gminy zobowiązań finansowych, ale też nie uczestniczyli w obradach gromady (pomimo tego pełnoprawnie korzystali z dóbr wiejskiej wspólnoty, np. dróg, szkoły, kościoła itp.). Sytuacje związane z tą grupą mieszkańców wsi przybierały nieraz paradoksalny obraz, gdyż już w połowie XIX wieku, jak nadmieniano, we wsiach podbieruńskich mieszkało sporo urzędników (bezrolnych), bezrolnych kupców, bezrolnych robotników itp. Owi bezrolni mieszkańcy wsi miewali często większe wymagania kulturalne niż niepiśmienni chłopci, jednak odżegnywali się od ponoszenia wydatków z tym związanych. Tym więc można tłumaczyć, a nie głupotą czy zafowaniem, opory chłopów wobec wszelkich nowości, których kosztą ponosić musieli wyłącznie oni. Dopiero uchwały rad gminnych z lat sześćdziesiątych XIX stulecia zmusiły do świadczeń na rzecz gminy wszystkich jej mieszkańców.

W gromadzie decydujące głosy mieli dosyć często gospodarze najbogatsi i najwięcej uchwał zapadało zgodnie z ich sugestiami. Nie do rzadkości należały jednak przypadki, w których dostosowywano się do rad zagrodnika czy chałupnika. Często były też fakty, w których na sołtysa (jak już przytoczono na konkretnych przykładach) wieś wytypowała najbiedniejszego z mieszkańców, cieszącego się jednak ogólnym szacunkiem i poważaniem.

Posiedzenia gromady odbywały się najczęściej w mieszkaniu sołtysa, pisarza gminnego lub w szkole. Wytyczne rejencji z roku 1820 (zdając sobie sprawę z tego, że w niejednej wsi szkoły nie było) sugerowały, iż zebrania te mogą odbywać się w karczmie pod warunkiem jednak, „że karczmarze i szynkierze w takim przypadku nie śmia ani przed zaczęciem ani podczas gromady żadnych trunków jakiegokolwiek gatunku przedawać”. Gromada odgrywała w wiejskim samorządzie rolę decydującą i była jego głównym „organem uchwałodawczym”. Debatowała nad sprawami zleconymi przez władze, nad problemami własnej społeczności (np. problem szkolnej absencji dzieci rozwiązywano czasem w ten sposób, że wybierano spośród gospodarzy dwóch „dozorców szkolnych” którzy zobowiązywali się przyprowadzać do szkoły najbardziej opieszłych uczniów).

Zmiany w organizacji samorządu wiejskiego wprowadzać zaczęto ustawą z roku 1850 i 1856. Nowość polegała jednak tylko na tym, że w miejsce dawnej gromady wprowadzono radę gminną, w której uczestniczyć mogli różni „posiedziciele” nie tylko ziemi, ale i „inszej posiadłości równającej się siodłactwu”.

Wniosek o zamianę gromady na radę gminną wyjść miał od samych uczestników dawnej gromady, a ci, z reguły nowość tę przyjmowali bez entuzjazmu i wręcz z podejrzliwością. Minęło więc jeszcze wiele lat zanim wyraz gromada - oznaczający debatującą wiejską wspólnotę - zniknął ze wsi parafii bieruńskiej zupełnie. Ostatecznie, ordynacja gminna z 3 VII 1891 roku wprowadziła dokładne, jednakowe przepisy organizacyjne dla wszystkich wsi i obszarów dworskich pruskich prowincji wschodnich. Z jej wprowadzeniem w życie, rady gminne stały się faktycznymi przedstawicielami wiejskich społeczności, a niektóre z nich stać było nawet na wynajęcie specjalnego lokali (choć najczęściej jednak mieścił się on w mieszkaniu sołtysa). Lokal rady gminnej wyposażony był w specjalne atrybuty jak pieczęć gminna, laska sołtysa, księga rejestrów wojskowych, księgi podatkowe a często także - mniej lub bardziej kompletne roczniki „kreisblattów” tj. dzienników urzędowych ukazujących się w każdym powiecie od lat trzydziestych. W pierwszych latach ich ukazywania się odbierano je w urzędzie landrata w Pszczynie, lecz już w latach czterdziestych rozprowadzać je zaczęto przez najbliższe Wsi położone urzędy pocztowe, czyli przez urząd w Bieruniu Nowym.

Okolo roku 1812 utworzona bowiem została stacja pocztowa w Bieruniu Nowym (Zabrzeżu) podlegająca urzędowi pocztowemu w Pszczynie. Po wybudowaniu w

## „Z życia gminnej wspólnoty Bierunia i okolicznych wsi w XIX w.”

1824 roku szosy wiodącej z Wrocławia, przez Opole, Gliwice, Mikołów, Bieruń, do Krakowa - na ten szlak skierowany został cały ruch pocztowy. W Zabrzegu utworzono ekspedycję ekstra - poczty (ze względu na przygraniczne tereny). Do roku 1855 w całym powiecie pszczyńskim działały tylko trzy pocztowe ekspedycje: w Pszczynie, Mikołowie i w Nowym Bieruniu. W samym Bieruniu (Starym) ekspedycję taką założono w roku 1865 i od tego czasu „kreisblatly” odbierano z samego miasta Bierunia.

Każda gmina miała Obowiązek prenumerowania przynajmniej jednego egzemplarza, gdyż poprzez nie władze rejencji informowały o sprawach bieżących, przypominały o obowiązkach, nakazach, zakazach, ogłaszano listy gończe i tygodniowe aktualności.

Dostarczanie „kreisblattów” do wioski leżało w zakresie obowiązków gońca; w każdą sobotę udawał się on do miasta po ów „dziennik”, który potem, u sołtysa był do wglądu dla każdego mieszkańca wsi. Od lat czterdziestych zobowiązano także wszystkich karczmarzy do prenumerowania tychże pism. Tym więc sposobem, zawarte w nich ogłoszenia mogły być szybko przekazywane mieszkańcom wsi, gdyż, jak wiadomo, karczma była w każdej wiosce i należała do miejsc najliczniej odwiedzanych.

Na początku lat pięćdziesiątych, tj. od uruchomienia tzw. poczty wiejskiej, wyznaczone zostały rejony przydzielone do istniejących już „ekspedycji”. Każdy rejon z kolei składał się z kilku okręgów obsługiwanych przez „pocztarza”. W skład takiego okręgu pocztowego wchodziło czasem i dziesięć wsi oraz przysiółków, które pocztarz obchodził początkowo trzy razy w tygodniu. Przyniesione przesyłki doręczał osobiście lub w przypadku prac polowych zostawiał je u sołtysa, a osoby zainteresowane przychodziły po nie osobiście.

Tak więc sołtys - chcąc nie chcąc pełnił nieraz jeszcze jedną funkcję - doręczyciela przesyłek lub ich przekaziciela, gdyż u niego także składano często pisma, które potem pocztarz miał odebrać i przekazać do właściwej ekspedycji pocztowej.

Omawiając życie wspólnot gminnych Bierunia i wsi przydzielonych do bieruńskiej parafii, nie sposób nie wspomnieć o twórcze wyjątkowym chyba tylko dla Bierunia. Było nim wójtostwo kopieckie (kopieczne) sięgające swymi dziejami początków Bierunia (jako, że funkcje wójta łączyły się - w okresie zakładania osad - z miastami, zaś sołtysa - wyłącznie z wsiami).

Uniezależnienie się i usamodzielnienie wójtów kopieckich doszło tak daleko, że posiadłość ich położona w zasadzie w obrębie Bierunia, uchodziła za enklawę nie podlegającą miejskim władzom tego miasta, lecz wójtowie jego jak wszyscy wolni ziemianie podlegali zwierzchnictwu i sądownictwu księcia pszczyńskiego.

W wieku XVII wójtostwo bieruńskie (kopieckie) występowało jako samodzielna gmina. Posiadało ono własną pieczęć gminną, a osiedleni na tym terenie chałupnicy byli poddanymi wójta. W wieku XIX ta ... miejska wieś traktowana była już jednak tylko jako przysiółek i ostatecznie w 1870 roku została włączona w miejską gminę miasta Bierunia, by odtąd podlegać już wszystkim jego przepisom. Kontynuowane z wieków minionych lub ukształtowane na przestrzeni wieku XIX wiejskie samorzady ukazały, że społeczność ta umiała rozsądnie korzystać ze swych uprawnień, umiała rozsądnie kształtować swe życie zbiorowe i odznaczała się zarówno odpowiedzialnością społeczną jak i umiejętnością społecznego współżycia.

## LITERATURA

1. „Amts-Blatt der Koeniglichen Regierung zu Oppeln” 1816—1825.

„Z życia gminnej wspólnoty Bierunia i okolicznych wsi w XIX w.”

2. Bartoszewicz J., Podręczny słownik polityczny. Warszawa brw.
3. Bardach J. Leśnodorski B., Pietrzak M., Historia państwa i prawa polskiego. Warszawa 1985.
4. Berezowski S., Turystyczno-krajoznawczy przewodnik po województwie śląskim. Katowice 1937.
5. M. y. Brauchitsch, Preussische Verwaltungsgesetze, III Band.
6. Brand T., Das Dorf-Buch fuer Schlesien. Glogau 1838.
7. Cellbrot Gerard, Die Sozialstruktur in den Oberschlesien Doerfen im Jahre 1819. Dortmund 1987.
8. Ein Wort liber die Typhus-Epidemie im Plessen Kreise Gleiwitz. Beuthen 1848.
9. Extraordinaire Beilage zum Amts-Blatt, Stueck VI der Koeniglichen Regierung zu Oppeln 1822.
10. Extraordynaryjny Dodatek do sz. 2 powiatowego Dziennika Pszczyńskiego. Zbiór postanowień i instrukcyj dotyczących się Ustaw gmin wiejskich w Xięstwie Szląskim, Hrabstwie Kladzkim i Pruskim Margrabstwa Luzacyi.
11. Knie J. G., Alphabetisch-Statstisch-Topographische uebersicht aller Dorfer, Flecken, Stadte und andom orte der Koenigl. Preus. Provinz Schlesien, Breslau 1845.
12. Koneczny F., Historia Ślązka. Bytom 1897.
13. Koranyi K., Powszechna historia państwa i prawa, t. III. Warszawa 1966.
14. Musioł L., Bieruń-Miasto, Kościół, Parafia. (Maszynopis w zbiorach biblioteki Państw. Arch. w Pszczynie).
15. Państwowe Archiwum w Pszczynie. Zespół: Archiwum Ksiąząt Pszczyńskich (XIII).
16. Tamże. Zespół: Akta gruntowe sądu powiatowego w Pszczynie.
17. „Plessen Kreis—Blatt” 1846, 1847, 1849, 1855, 1870.
18. „Polnisches Beiblatt zum Amtsblatt der Koeniglichen Regierung zu Oppeln” 1861, nr 10.
19. Śreniowski S., Historia ustroju Śląska. Katowice-Wrocław 1948.
20. Triest F., Topographisches Handbuch von Oberschlesien, T. I, II. Berlin 1865.

**WIESŁAWA KORZENIOWSKA** — dr, pracownik nauk. w Instytucie Śląskim w Opolu, zam. w Goczałkowicach-Zdroju, specjalizuje się w dziejach wsi górnośląskiej XIX i pierwszej połowy XX wieku oraz szkolnictwa i wychowania na Górnym Śląsku. Opublikowała ponad (30 artykułów naukowych i popularno-naukowych oraz „Śląską sagę” (Opole: 1985), „Ziemie śląskie w granicach II Rzeczypospolitej. Procesy integracyjne” (współautor F. Serafin). W druku „Gawędy z przeszłości Górnego Śląska”, „O zapadniętych zamkach, śpiących rycerzach i kochance diabła. Opowieści ludowe Śląska Cieszyńskiego i Ziemi Pszczyńskiej” ponadto jako współautor: „Śląskie zabawy i uciechy” (red. I. Floreńska), „Stronictwo Ludowe w województwie Śląskim w latach 1931—1939” (red. F. Serafin).